**Jakbym dostał nową nogę**

**Białostockie Centrum Ortopedyczno-Protetyczne urosło do rangi ośrodka do zadań specjalnych. Na indywidualne zamówienie przygotowuje innowacyjny sprzęt wspomagający niepełnosprawnych sportowców, kierowców, osoby z dużymi deformacjami. Przyjeżdżają tu ludzie z całej Polski, a potem ślą do COP-u podziękowania za to, że ich życie stało się znośniejsze, a czasami nawet piękne.**

Białostockie Centrum Ortopedyczno-Protetyczne urosło do rangi ośrodka do zadań specjalnych. Na indywidualne zamówienie przygotowuje innowacyjny sprzęt wspomagający niepełnosprawnych sportowców, kierowców, osoby z dużymi deformacjami. Przyjeżdżają tu ludzie z całej Polski, a potem ślą do COP-u podziękowania za to, że ich życie stało się znośniejsze, a czasami nawet piękne.

- Co roku mamy około 50 takich nadzwyczajnych zleceń. Jest grupa pacjentów z tak dużymi deformacjami i deficytami, że nie ma w ich przypadku zastosowania standardowy sprzęt produkowany seryjnie. Potrzebują spersonalizowanych rozwiązań. Na podstawie oceny ich indywidualnych możliwości i potrzeb oraz po zdiagnozowaniu funkcji, które zaniknęły, projektujemy odpowiednie zaopatrzenie ortopedyczne. Dobieramy materiały i komponenty: przeguby, śruby, wspomagacze. By im pomóc, trzeba mieć wiedzę, doświadczenie i odpowiedni park maszynowy – mówi Grzegorz Tomkiewicz, fizjoterapeuta w COP, zajmujący się realizacją takich specjalnych zleceń.

Nowa proteza na miejscu

Park narzędziowy, jakim dysponuje COP, jest najbardziej zaawansowany technologicznie w Polsce. Jako jedyna krajowa firma zajmująca się zaopatrzeniem medycznym używa siedmioosiowego robota frezującego. Jest on w stanie wyciąć każdy zadany kształt z dokładnością do dziesiątej milimetra, w każdym gabarycie, i to w ciągu kilku godzin.

Nie ma więc mowy o wielomiesięcznym oczekiwaniu na zamówienie, a takie są realia w większości placówek. Wystarczy jedna, choć czasami kilkudniowa wizyta w Białymstoku. Pierwszego dnia przeprowadza się diagnozę i wykonuje sprzęt testowy. Kolejnego dnia niepełnosprawny sprawdza go zwiedzając miasto. Wszyscy technicy COP są wtedy na nim maksymalnie skupieni. Na bieżąco dokonują poprawek i modyfikacji. Trzeciego dnia pacjent wyjeżdża już z gotowym urządzeniem wspomagającym. Na czas pobytu w Białymstoku COP zapewnia swemu klientowi hotel dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

- Potem monitorujemy postępy – dodaje Grzegorz Tomkiewicz. – Jesteśmy w stałym kontakcie i w razie potrzeby na bieżąco korygujemy, poprawiamy, jeśli coś przeszkadza. Zazwyczaj słyszymy wtedy wiele dobrych słów, o tym jak bardzo poprawiło się życie naszych klientów.

Taki zindywidualizowany sprzęt kosztuje od 5 tys. zł wzwyż. Górny pułap wyznacza tylko zaawansowanie, czasochłonność i specyfikacja zamówienia. Wydaje się, że to dużo, ale pacjenci mówią, że daje taki komfort życia, że trudno to przeliczyć na jakiekolwiek pieniądze. Zmienia to też życie rodziny, która opiekuje się chorym.

- To ważne – zaznacza fizjoterapeuta z COP. – Ponieważ pacjenci stają się bardziej samodzielni, odzyskują także funkcję społeczne i dzięki temu cały dom nie musi się już kręcić wokół niego, a rodzina może poczuć się bardziej swobodnie, zająć się także swoimi sprawami.

Kierowca z Warszawy

Ten niepełnosprawny mężczyzna skorzystał ze wszystkich standardowych rozwiązań dostępnych na rynku. Zadzwonił do COP i powiedział, że potrzebuje ortezy, ale takiej, aby umożliwiała mu prowadzenie samochodu. Przeżył wypadek i z trudem się samodzielnie porusza. Najbardziej więc zależało mu na tym, by znowu usiąść za kółkiem i być niezależnym.

- Przeszkodą była opadająca stopa. Boryka się z tym wiele osób np. z porażeniem nerwu strzałkowego. Stopa wykonuje tylko ruch w dół. Pan umiał więc wcisnąć pedał, ale potem nie mógł podnieść stopy, żeby go zwolnić. Przez jeden dzień wykonaliśmy mu ortezę ze stawem wspomagającym zgięcie grzbietowe stopy. Staw posiada funkcję regulacji, można go więc dopasować dokładnie do indywidualnych potrzeb – wyjaśnia Grzegorz Tomkiewicz z COP .

Mężczyzna od razu wsiadł do auta i zrobił kilka kółek po parkingu Centrum. Przyjechał z synem jako pasażer, wyjechać mógł już samodzielnie. Odzyskał mobilność i wolność ruchu. Orteza służy mu bezawaryjnie do dziś.

Krzysztof z Suwałk

Pan Krzysztof został wiele lat temu mocno pobity na dyskotece. Ma objawy jak po udarze, czyli połowicze porażenie, niedowład ręki i nogi. Przeszedł długą rehabilitację. Wiele zawdzięcza swojej rodzinie, która z poświęceniem uczyła go na nowo takich podstawowych czynności jak chodzenie czy jedzenie. Kiedy już udało mu się stanąć o własnych nogach, zaczął chodzić w wielkim, ciężkim bucie ortopedycznym z zamontowanymi po bokach kawałkami metalu (strzemionami), aż do podudzia wzmocnionym masywnymi szynami. Urządzenie podtrzymywało mu stopę przez opadaniem, ale było bardzo niewygodne. Nawet żeby pójść do toalety musiał zakładać aparat razem z butem. A że miał niesprawne ręce trwało to pół godziny. Próbował kupić coś wygodniejszego i lżejszego, ale nic nie zdawało egzaminu. Co gorsza, w bucie, który nie był dopasowany, poruszał się na zewnętrznej krawędzi stopy, co pogłębiło jej deformację.

COP zaproponował mu ortezę z prepegu, ultaralekkiego i ultracienkiego materiału. Waży zaledwie 1/3 tego, co stary aparat. Zakłada się ją bardzo szybko, wystarczy zapiąć dwa pasy. Pacjent może w niej spędzać cały dzień, bo dodatkowo stabilizuje nogę. Nie potrzebuje specjalnego obuwia, ortezę może założyć do adidasa czy kapcia. Gdy schowa ją do buta, jest prawie niewidoczna. Jej wyściółkę można nawet uprać.

Pan Krzysztof odebrał ortezę z COP pod koniec listopada, ale mówi, że to jakby dostał nową nogę.

Sztangistka z Gdańska

Martyna Zydek może mówić o sobie, że miała szczęście. Ze wszystkich poszkodowanych w wypadku samochodowym, tylko ona przeżyła. Diagnoza jaką usłyszała w szpitalu - złamany kręgosłup, uszkodzony rdzeń kręgowy, zero czucia w nogach – nie odebrała jej chęci do życia.

Przed wypadkiem chciała zostać trenerem personalnym. Ćwiczyła przysiad ze sztangą oraz martwy ciąg. Teraz jej cel to chodzić o własnych siłach. Sama znalazła Centrum Ortopedyczno-Protetyczne, które podjęło się zrobienia jej ultranowoczesnych „łusek”. Zeszło nawet z ceny, widząc jej hart ducha i determinację. Takie ortezy kosztują kilkadziesiąt tysięcy złotych. Martyna zrobiła zbiórkę na facebooku, założyła konto, na które można wpłacać 1 procent podatku.

Przed wypadkiem chciała zostać trenerem personalnym. Ćwiczyła przysiad ze sztangą oraz martwy ciąg. Teraz jej cel to chodzić o własnych siłach. Sama znalazła Centrum Ortopedyczno-Protetyczne, które podjęło się zrobienia jej ultranowoczesnych „łusek”. Zeszło nawet z ceny, widząc jej hart ducha i determinację. Takie ortezy kosztują kilkadziesiąt tysięcy złotych. Martyna zrobiła zbiórkę na facebooku, założyła konto, na które można wpłacać 1 procent podatku.

– Zrobiliśmy jej aparat do chodzenia wspomagający utracone funkcje. Wykonaliśmy go ze splotu węglowego, z którego robione są też elementy samolotów. Jest trzy razy lżejszy od zwykłej ortezy. To sprzęt spersonalizowany, stworzony z komponentów, które są indywidualnie dopasowane do parametrów anatomicznych klientki. Niewiele w Polsce do tej porty takich wykonano – mówi Grzegorz Tomkiewicz z Centrum Ortopedyczno-Protetycznego w Białymstoku.

Martyna dostała „łuski” pół roku temu. Napisała wtedy na blogu: „Są NAJLEPSZE, ultra lekkie, spełniają funkcje, o które mi chodziło. Warto było czekać. Dziękuję wszystkim!